

Jerzy Paszek

"Metafora w liryce Młodej Polski : metamorfozy widzenia poetyckiego", Marian Stala, Warszawa 1988 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 81/2, 392-396

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„tożsamość” czy „zakorzenie”. Próbuje zatem przełożyć problematykę powieści na socjologiczny opis pewnych uniwersalnych zachowań.

Krystyna Kłosińska wypełniła swoją książką dość istotną lukę w obrazie naszej literatury końca XIX wieku. Inspirujące studium Hneryka Markiewicza przez wiele lat musiało czekać na kontynuatora, który z równą wnikliwością i rzetelnością rozwinąłby temat powieści o „bezdogmatowcach” i „melancholikach”.

Jak zazwyczaj w przypadku ściśle wyodrębnionego przedmiotu badań, i tu powstaje uczucie pewnego niedosytu, wynikające z nadmiernej statyczności opisu. Wydaje się, iż poszerzenie niektórych zagadnień o wymiar historyczny nie spowodowałoby zamazania obrazu, czego być może obawiała się autorka, lecz właśnie uwypukliłoby rangę i oryginalność zjawiska. Szczególnie gdy samo w sobie jest ono fenomenem epoki przejściowej. Sądzę, że ten sposób widzenia powieści o „wielku nerwowym”, niewątpliwie pojawiający się w książce, ale raczej w formie pobudzających intelektualnie sygnałów, wart jest w przyszłości pełniejszego opracowania.

Magdalena Popiel

Marian Stala, METAFORA W LIRYCE MŁODEJ POLSKI. METAMORFOZY WIDZENIA POETYCKIEGO. Warszawa 1988. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, ss. 352 + errata na luźnej kartce.

Bardzo ważnym elementem tytułu książki Mariana Stali jest podtytuł, który w sposób wyraźny ogranicza pole penetracji autorskiej. Tytuł główny prowadzi nas w kierunku rozległej problematyki, obejmującej i zagadnienia metafory samej w sobie, pojmowanej historycznie i związanej także ze współczesnym stanem literatury; prowadzi nas również w kierunku syntezy poezji epoki Młodej Polski. Podtytuł zawęża te wszystkie sugestie do fenomenu świata przedstawionego w liryce okresu. Autor w *Uwagach końcowych* pisze: „Metafora jako element stylu była tu tylko punktem wyjścia, punkty dojścia znajdowały się zawsze poza metaforą” (s. 285—286). Oznacza to m.in., że Stala nie fascynuje się tu za bardzo aspektem stylistycznym uruchamiania i wprowadzania metafor do tekstów poetyckich. Jest to nieco dziwne, gdyż dwa najważniejsze rozdziały dotyczą „gier przymiotnikowych” i „gier rzeczownikowych”, czyli że Stala wychodzi z pozycji zaproponowanych w analizie metaforyki przez Christine Brooke-Rose w pracy *A Grammar of Metaphor*. Nawiązanie do Brooke-Rose jest więc tylko powierzchowne i kontakt z jej książką szybko się urywa. Jakże to ma konsekwencje dla wywodów Stali, będą się starał wyjaśnić w niniejszej recenzji.

Na początku (*Uwagi wstępne. Między teorią metafory a jej badaniem w tekście poetyckim*) autor zastanawia się nad rozległością „praktyk metaforyzacyjnych”, „biegnących od Homera po Hopkinsa, od Heraklita po Heideggera” (s. 8). Pisze o retorycznym i antyretorycznym ujmowaniu metafor w literaturze, o traktowaniu ich jako „ozdób” i nośników metafizyki. Stawia wreszcie pytanie: „Czy spojrzenie na poezję Młodej Polski z perspektywy metafory jako porządkującego aspektu może coś o tej epoce powiedzieć?” (s. 26—27). Następnie (*W poszukiwaniu młodopolskiego paradygmatu metafory*) stara się zrekonstruować świadomość metametaforyczną epoki, czyli zaznajomić nas z poglądami krytyków i pisarzy o przenośni. O metaforach wypowiedziano się ówczesnie na marginesie rozważań o poezji i prozie. Tak czynili m.in. Lange, Przesmycki, Matuszewski, Porębowicz. Szczególnie dużo miejsca poświęcili problemowi metafory Leszczyński (*Harmonia słowa, Symbolika mowy w świetle bergsonizmu*) oraz Irzykowski (*Zdobnictwo w poezji*). Tradycyjne stanowisko retoryczne zajmował Chmielowski w swojej *Stylistyce polskiej* (1903). Znany wszystkim filozofem był wtedy Nietzsche, który dużo czasu

zmarnował na dowodzenie tezy, iż prawda jest ruchliwą armią metafor, metonimii, antropomorfizmów (*Teoriopoznawcze wprowadzenie o prawdzie i kłamstwie w sensie pozamoralnym*), a do religijnego świata fikcji i dualistycznych fikcji zaliczał m.in. takie pojęcia, jak substancja, zewnętrżność, człowiek, świadomość, dusza, rzecz, przedmiot, aktywność—pasywność, język i jego gramatyka, przyczyna—skutek, przedmiot—podmiot (*Antychryst*). Nietzsche mówi o „popędzie ku kłamstwu”, który się ujawnia w „popędzie do tworzenia metafor” (cyt. na s. 63). Bergson — odwrotnie niż Nietzsche — uważał, że metafora jest jednym ze sposobów poznania (s. 70—71). Baudelaire — w ślad za alchemikami i mistykami — mówi o odpowiedniości metafory i metafizyki (s. 72—73).

Po tych wstępach i wprowadzeniach Stala prezentuje dwa główne rozdziały, które zostały zatytułowane następująco: *Gdy przymiotnikowe albo W poszukiwaniu znikającego przedmiotu* oraz *Gry rzeczownikowe albo Metamorfozy widzenia*. Autor uważa bowiem, że charakterystyka sztuki posługiwania się metaforami w okresie Młodej Polski może być wyczerpana, gdy dokładnie przyjrzymy się właśnie tym dwu podstawowym kategoriom strukturalnym przenośni: „metaforyzacji dokonywanym za pomocą przymiotników i rzeczowników” (s. 95). I tu właśnie nasuwa się pierwsza wątpliwość: czy istotnie epitet i metafora dopełniaczowa (bo do tego sprowadza Stala przenośnie rzeczownikowe) są najbardziej reprezentatywne dla obrazowania i wyobraźni poetów Młodej Polski. Czy, przykładowo, metafory czasownikowe nie odgrywają w tej liryce tak samo ważnej roli jak metafory rzeczownikowe?

Wątpliwy dla mnie jest właściwie tylko rozdział dotyczący metafor rzeczownikowych; metafory przymiotnikowe zostały szeroko omówione, a także ich typowość dla poezji epoki wykazana dowodnie. Stala przedstawia wiersze obywające się bez epitetów („stopień zero stylu modernistycznego”, s. 99) i wiersze, w których doszła do głosu młodopolska „sztuka epitetu”. Już Wyka stwierdził, iż „Modernizm jest wybitnie sztuką epitetów” (cyt. na s. 110), a Stala potwierdził tę hipotezę obliczeniami statystycznymi. W kolejnych seriach *Poezji Tetmajera* dostrzega się zwiększanie liczby epitetów: 800 w I, 1300 w II, 2000 w III serii. Na stronicach 120—121 autor podaje nawet liczbę epitetów pojedynczych, podwójnych, potrójnych, poczwórnych i jeszcze bardziej rozbudowanych. Przeważają u Tetmajera epitety pojedyncze, ale znaczne miejsce zajmują także epitety podwójne i potrójne (potrójnych epitetów w 4 seriach mamy: 11, 38, 54, 32). Podobnie w *Dniu duszy* Staffa (37 epitetów potrójnych). Wypełnienie wersu epitetami (np.: „idą błękitne, ciche, zamyślane”) prowadzi nie tylko w kierunku „znikania przedmiotu”, o czym Stala pisze przekonująco, ale również stwarza pewne efekty perswazyjne, gdyż wers jest swoistą jednostką większej całości i oddziałuje na czytelnika jako określona dawka semantyczna (zasada ścisłości szeregu wersowego propagowana przez Tynianowa).

Następnie Stala przechodzi do problemu relacji pomiędzy epitetami tworzącymi jeden szereg czy sekwencję. Czy epitety te przeciwstawiają się wzajemnie, czy też prezentują stopniowanie danej cechy (s. 138). Częstokroć okazuje się, że mamy do czynienia z dopełnianiem przez poszczególne przymiotniki charakterystycznych cech opisywanego przedmiotu (widzenie wieloaspektowe). Nierzadko jednak kolejne epitety „dziwią się” swojemu sąsiedztwu i pojawia się interakcja semantyczna (np. „długi, miękki dreszcz rozkoszy” Przybyszewskiego). Nie podejmuje Stala natomiast w zasadzie problemu percepcji impresjonistycznej, który wiąże się z nagromadzeniami przymiotników¹. Nadmienia jedynie, iż efekty zbliżone do impre-

¹ Zob. P. Hultberg, *Styl wczesnej prozy fabularnej Wacława Berenta*. Przełożył I. Sieradzki. Wrocław 1969, s. 88—91.

sjonizmu widoczne są w tekstach, w których epitety odgrywają rolę konstrukcyjną, a nagromadzenia tworzą „mozaiki cech sąsiadujących ze sobą, ale ze względu na brak jednolitego nastawienia podmiotowego nie mogących się scalić” (s. 149).

Impresjonizm poetycki rzeczywiście wiąże się z sekwencjami przymiotników metaforycznych. Wydaje się jednak, że obok działania samego szeregu epitetów dużą rolę może tu odgrywać fakt odpowiedniego doboru fonostylistycznego przymiotników, a także ich oryginalność (np. neologizmy). W sonetach Tetmajera z 1907 r. zatytułowanych *Czarodziejskie labędzie* „zŁOty i pŁomienny trwa obŁOk” oraz „świat w śNIEgowej NIEbieskiej zaścieli”. „Muzyczność” tych fraz łączy się niewątpliwie z silniejszą perswazją, sugestią poetycką, ale również — prawdopodobnie — wpływa na „zanikanie przedmiotu” ukazywanego w tych sekwencjach przymiotników i rzeczownika. W tymże cyklu sonetowym pojawia się strofa:

Słońce rozwiane w przestrzeń, jak wiatr złoty spada
poza zębami skały, a po drugiej stronie
ścielą się nad wąwozem śniegu białe tonie
i zwiewna, złotna, spłynna poćma modroblada².

Spójrzmy dokładniej na ostatnią linijkę zwrotki: obok neologizmu „poćma” co najmniej dwa inne wyrazy można jeszcze zaliczyć do słów rzadkich lub wynalezionych przez poetę: „złotna”, „spłynna”. Takie neologizmy współdziałają, współuczestniczą w przekazywaniu poetyckich ujęć chwili — są jak gdyby specjalnie utworzone do opisu nie spotykanych dotychczas wrażeń. Epitet złożony „modroblada” (notowany w *Słowniku* Lindego) wnosi walor subtelności kolorystyki, a Tetmajer lubi wyręczać się takimi długimi (co ma już swoją wagę samo przez się wedle Skwarczyńskiej) i wskazującymi odcienie słowami. W cytowanym cyklu spotkamy jeszcze: „głęb cicha, lilamodrą”, „rdzawofioletowy dym”, „krótkotrwałą igraszkę smutnej myśli”. Stała nie podejmuje problemu „widzenia poetyckiego” w takich epitetach złożonych. Nie trzeba też dodawać, że 3 epitety przed „poćmą” i 1 złożony po tym wyrazie wypełniają dokładnie cały wers i tworzą oryginalną, sugestywną i impresjonistyczną całość odwołującą się do żywiołów powietrza, wody i ziemi (ogień związany jest tu ze słońcem z wersu 1).

Pominąwszy te kwestie Stała przechodzi do zagadnienia skojarzeń wizualnych wnoszonych przez epitety (*Semantyka młodopolskiego epitetu albo Pytanie o przedmiot*). Omawia kolejno charakterystyczne dla modernizmu epitety sensualne (kolorystyczne), synestezyjne i ekspresywne (typu „straszny”, „dziwny”, „święty”). Podaje nawet listę najczęściej używanych w epoce Młodej Polski epitetów kolorystycznych („złoty”, „biały”, „czarny”, „ciemny”, „cichy”, „srebrny”, „senny” itd.). Dla porównania — w epoce klasycyzmu pierwsze miejsce zajmowały: „srogie”, „święte”, „drogie”, „krwawe”, „świecące”, „wielkie”, „lube” (s. 162—163). Zwraca uwagę na typowe dla Micińskiego połączenie koloru czarnego ze złotym. Najwięcej epitetów kolorystycznych używa Wolski (niekiedy do 60%), a tuż za nim plasują się: Szczepański, Rydel, Lange, Żuławski, Grossek-Korycka (ok. 40%). I nawet tutaj nie chce wierzyć autor w powiązania impresjonizmu malarstwa z poetyckim: „Sensowniejsze wydaje się przypuszczenie, że zarówno malarstwo impresjonistyczne, jak i poezja, o której tu mowa, to pochodne jakichś bardziej fundamentalnych struktur percepcji i sposobu wyobrażania świata...” (s. 175).

W rozdziale o grach rzeczownikowych cofa się autor do pozytywizmu, by przypomnieć ówczesną modę metafor rzeczownikowych (*Między „wiedzą światłością” a „bezwiedzą widmem czarnym”*). Napomknienie o metaforach pozytywizmu i przełomu antypozytywistycznego). Nie wspomina o pewnej manierze Świętochowskiego i o całej klasie „biblijnych struktur metaforycznych” (termin Mayenowej doty-

² K. Przerwa - Tetmajer, *Poezje*. Warszawa 1980, s. 899—900.

czący metafor dopełniaczowych, w których zderzone zostały abstrakty z konkretnymi). Stala ukazuje następnie modernistyczne rozbudowane metafory zdaniowe (typu: „Jak tylko Hostia Słońca padnie z chmur cyborium” Grossek-Koryckiej), udosłownione i zrealizowane przenośnie (typu: „dźwięk wylata szklaną kulą”, „Chwytają bujające dziwo, cud tęczy / I jeden go drugiemu niby piłkę ciska” Staffa). Metafory rzeczownikowe współtworzą charakterystyczny dla epoki pejzaż wewnętrzny (emblematiczny) lub alegoryzacje — „teksty-sekwencje metaforyczne, w których wskazany jest *explicite* element metaforyzowany, lecz rozwinięciu ulega wyłącznie część metaforyzująca” (s. 246). Autor zakłada, że młodopolskie widzenie świata mieści się w granicach zakreślonych tematem „*Pole życia*” i „*chaosu wydma*”. Najczęściej bowiem mówiono w tej epoce o życiu i śmierci, a następnie o duszy, tęsknocie, marzeniu, miłości, śnie, myśli, wspomnieniu (s. 249). Jedną z wyrzystych metafor pojęciowych epoki była zbanalizowana alegoria „drogi życia” czy „księgi życia”. Odmieniano ją na „bezdeń życia” lub „otchłanie życiowe”. Słowo „życie” często też łączono z żywiołem wody (obrazy typu: „życia ty morze”, „życie szumi, morze nieskończone”). Motyw śmierci przybierał rozliczne maski: „czarna noc nicości”, „czarna otchłań bezdenna nicestwa”, „morze z nicości”, „wieczności oceany”. Pokazuje też Stala metafory wiążące się z czterema żywiołami („*Błysk obrazu*”. W *kręgu metafory heraklityjskiej i bezoglądowego obrazu poetyckiego*). Metafora heraklityjska, wedle Mandelsztama, „Podkreśla [...] z taką siłą płynność zjawiska, że właściwie przekreśla je za jednym zamachem” (cyt. na s. 275). Modernistyczne metafory rzeczownikowe mają — zdaniem autora — odnosić się do czterech typów wizualności: „naoczności pustej przestrzeni, naoczności żywiołu, naoczności metamorfozy — i bezoglądowego (samoniszczącego się) obrazu” (s. 278). To ostatnie pojęcie (bezoglądowy obraz) związane jest z typowym dla Młodej Polski kryzysem widzenia: „Coraz trudniej jest świat zobaczyć, uchwycić go bezpośrednio. [...] Świat staje się czymś-nie-do-zobaczenia...” (s. 280). Stala sugeruje, że cała epoka — ze swym kryzysem wizualności — jest „czekaniem na wielką poezję Bolesława Leśmiana” (s. 283). A może „Kryzys widzialności świata okazać by się tu mógł kryzysem wiary w literaturę [...]” (s. 287)?

W moim odczuciu poezja Leśmiana nie jest tak rewolucyjna, jak by to wyglądało ze zdania Stali. Zbliżam się raczej do poglądu Wata, że Leśmian to „hipersecesja” (cyt. na s. 289), a tylko pewni badacze pozbawili autora *Sadu rozstajnego* kontaktu z kontekstem młodopolskim. Nie to wszakże jest tu najważniejsze. Problemem do rozwiązania pozostaje sprawa dominacji metafory rzeczownikowej nad czasownikową w okresie modernizmu. Podejrzewam, iż to podtytuł książki Stali wpłynął na kierunek jego poszukiwań. Wedle Brooke-Rose kolejność poszczególnych metafor — w ujęciu gramatycznym — jest następująca: rzeczownik, czasownik, inne części mowy i frazy, czasownik dodany do rzeczownika. Tak więc w poezji Młodej Polski przymiotnik z grupy „inne części mowy” (przymiotnik, przysłówek, zaimek, przyimek, liczebnik) przechodzi na miejsce czołowe. Rzeczownik zajmuje drugie miejsce, ale nie wiadomo, czy bardzo wyprzedza czasownik, który w metaforach rozwiniętych, zdaniowych odgrywa przecież tak istotną funkcję. Nie mogę się natomiast pogodzić z sugestią, że metafora rzeczownikowa w modernizmie zamyka się w klasie przenośni dopełniaczowych. Sam Stala przytacza różnorodne apozycje metaforyczne (np.: „*Tuberoza — królowna przykuta do pala*” Miłaszewskiego), metafory o formule „*A jest B*” (np.: „*Grobową pustką jest życie*” Tetmajera). Więc jak to jest z różnorodnością metafor rzeczownikowych? Czy fakt odmienności strukturalnej przenośni rzeczownikowych nie ma wpływu na „widzenie poetyckie”? Wydaje się, że termin „niedoobraz” (s. 257) mógłby być poddany ściślejszej analizie, gdyby Stala rozróżniał obok metafor dopełniaczowych także właśnie kategorie proponowane przez Brooke-Rose, jak „*simple replacement*”, czyli metafory jednorzeczownikowe, wyrażenia wskazujące (tu: paralelizmy typu

biblijnego, apozycje, wołacze), rzeczowniki połączone z czasownikiem „być” („A jest B”, „A jest B i C”, „A jest nie B, lecz C” itp.) lub „zmieniać się”, „czynić”, „stawać się”. Wtedy, być może, poezja Młodej Polski nie byłaby tak „zagoniona” w poszukiwaniu znikającego przedmiotu.

Myślę, że formuła podtytułu książki wyjaśnia zakres i sposób wyzyskania materiału, na którym oparł się autor — liryki okresu 1890—1918. Praca Mariana Stali jest więc monografią jednego aspektu metafory Młodej Polski. To oczywiście i tak bardzo dużo, gdyż inne epoki naszej literatury nie mają analogicznych rozbiorów. Możliwe też, iż moje zastrzeżenia wiążą się z perspektywą stylistyczną, z której patrzę na omawianą rozprawę, a którą autor uwzględni jedynie jako punkt wyjścia do swych analiz. Czy jednakowoż te analizy są ściśle literackie? Czy nie za daleko wykraczają poza granice literatury — w kierunku filozofii i metafizyki? Dla jednych jest to pewien zawód (wołałbym więcej rozważań o stylu obrazowania w modernizmie), dla innych — prawdziwa wartość książki i zapewnienie intelektualnych przygód w trakcie lektury. Ja sam takich przygód podczas czytania przeżyłem wiele i będę polecał tę dysertację swoim studentom.

Jerzy Paszek

CO BADANIA FILOLOGICZNE MÓWIĄ O WARTOŚCI. MATERIAŁY Z SE-SJI NAUKOWEJ 17—21 LISTOPADA 1986 R. Redaktorzy naukowci: Andrzej Bogusławski, Krzysztof Byrski, Zbigniew Lewicki. Przy współpracy Janusza Krzywickiego. T. 1—2. Warszawa 1987. Uniwersytet Warszawski. Wydział Neofilologii, t. 1: ss. 4 nlb., X, 494; t. 2: ss. 4 nlb., 386.

Wśród zagadnień, które interesują badaczy różnych dyscyplin humanistycznych, na poczesne miejsce wysunęła się w ostatnich latach problematyka skupiająca się wokół pojęcia wartości. Na terenie polskiej nauki o literaturze również obserwujemy w tym względzie pewne ożywienie. Po tomie *O wartościowaniu w badaniach literackich* (Lublin 1986) trafiła w r. 1987 do rąk czytelników druga ważna dla tego nurtu literaturoznawstwa książka. Jej właśnie chcemy poświęcić uwagę.

Prace zebrane w interesującej nas publikacji mogą stanowić *prolegomena* do tego typu refleksji aksjologicznej, który jest uprawiany na terenie szeroko rozumianych badań literackich. Na rodzaj wybranych do zreferowania problemów oraz na sposób ich zaprezentowania miały niewątpliwie wpływ dezcyderaty i ograniczenia, jakie organizatorzy postawili przed uczestnikami konferencji. Głównym założeniem wstępnym był wymóg, aby przedstawione wystąpienia pochodziły z warsztatu filologicznego w ścisłym sensie, nie zaś aby były podejmowanymi przez filologów ogólniejszymi rozważaniami aksjologicznymi. Miało to umożliwić wgląd w różnorodność zainteresowań i stanowisk badawczych współczesnych neofilologów i kierować uwagę ku zagadnieniom szczegółowym. Założenia takie nie sprzyjały więc penetracji tych obszarów problematyki wartości i oceny, które pozwalałyby na jakieś teoretyczne czy syntetyczne uogólnienia. Poza tym wstępnie określono trzy główne działy problemowe mające wyznaczyć kierunki poszukiwań intelektualnych. Wiązało się to z trojakim sposobem traktowania przedmiotów nauk filologicznych: jako środków przekazu wartościowania, jako środków przekazu wartości oraz jako nośników wartości, tj. jako obiektów wartościowania.

Pomiędzy dwoma wektorami, tzn. wektorem badań kulturoznawczych z jednej strony a wektorem badań językoznawczych z drugiej, znajduje się to, co bywa przedmiotem zaciekawienia współczesnego filologa. Tak szerokie rozumienie obiektu badań sprzyja wszelkim przedsięwzięciom o charakterze analitycznym, interpre-